Rok 7. Kalisz dnia 12 (24) Marca 1876 r. № 24.

KALENDARZ
Dziś św. Marka i Tym.
D. 25 „ **Zwiastow. N. M. P.**
„ 26 „ Ludgiera B.
„ 27 „ Ruperta B.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

**Piątek dnia 24 Marca 1876 roku.**

TERMOMETR

| Zimna | rano | w poł. ciepła |
|---|---|---|
| Wczoraj . . . | 2 | 0 |
| Dziś . . . . . | 3 | 2,5 |

WYSOKOŚĆ BAROMETRU

Wczor. } 755 mm. zmienne pow.
Dziś } 759 bar. się podnosi.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

## Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20**; na prowincji rs. **1** k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. **1** kop. **35**; numer pojedynczy kop. **6**.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Q. Z. W numerze 64 Kaliszanina z. r. w skutek dokonywanych wówczas robót w mieście, wspomniałem o różnych ameljoracjach, któreby tak pod względem praktycznym jak i estetycznym uskutecznić należało. Dziś przyznać musimy, że roboty te w bardzo krótkim stosunkowo czasie, zwłaszcza wśród wielu przeszkód, skutkiem nieustannych deszczów, z prawdziwie godną pochwały gorliwością wykonane zostały. Któż bo nieuważał ładnie i trwale wykończonej ulicy Rybnej (naprzeciw Folusza), która nie tak dawno słynęła z wybojów, błota, szpetnych ścieków i rażących wzrok i powonienie orwisk nad brzegiem rzeki? Dziś wszystko to usunięte zostało, a ulica utworzyła się jedną z piękniejszych w mieście, zwłaszcza gdy chodnik od brzegu rzeki będzie jeszcze wysadzony drzewkami; jednem słowem strona ta miasta, tak z jednej jak i z drugiej strony rzeki, bardzo pod względem sanitarnym i estetycznym skorzystała.

Przy tej sposobności, zaleca się pamięci opiekuńczej municypalności miasta, aby z alei Józefiny usunięto raz już te nieprzyjemne wonie w lecie, które trapią licznie tędy uczęszczającą publiczność. Przyczynę więc tego t. j. ściek znajdujący się przy końcu alei, należałoby zastąpić jakąś ukrytą w ziemi rynną, lub po prostu zbywającemi gazowemi (dużemi) rurami, któreby odprowadzały ściekowe nieczystości wprost do rzeki przy moście Rypinkowskim, a czyste i świeże powietrze staleby już w tej stronie zapanowało.*)

Przy robotach wykonywających się obecnie, należałoby zwrócić uwagę, aby na miejscu ocechowanych suchych i starych drzew, które mają być wycięte w parku, zaraz pozasadzano drzewka młode, luki bowiem po wyciętych drzewach będą bardzo znaczne, zwłaszcza po powodziach i niedawno szalonych wichrach. Niech mi też wolno będzie napomknąć w tem miejscu, że od pewnego czasu dziwny zaistę zagnieździł się tu zwyczaj; niektórzy amatorowie „sportu" pomimo drogi jaka jest przeznaczona dla jeżdżących w parku, pozwalali sobie jeździć konno (zapewne przez pomyłkę lub skutkiem nieświadomości), nietylko po ścieszkach przeznaczonych dla pieszych, ale nawet po wałach ochraniających brzegi rzeki i służących li tylko dla spacerujących pieszo.**) Warto zwrócić uwagę na smutne następstwa jakie ztąd wyniknąć mogą, wśród osób spacerujących nietylko dorosłych ale i dzieci, zaskoczonych nagle na wałach przez rozpędzone rumaki, obok zniszczenia jedynego ogrodu spacerowego, którym dotychczas Kalisz słusznie się tak chlubił.

Cóżby to powiedziano, gdyby nie mówię już w innych miastach Europy, ale nawet w naszej Warszawie, zaczęto jeździć konno po ogrodzie Saskim lub Botanicznym, dla tego tylko że tam są ścieszki dla spacerujących? Wszak nawet w Łazienkowskim lasku jeździć po wszystkich drogach nie jest dozwolonem i przez miejscowy dozór policyjny jest przestrzeganem, aby każdy ściśle do ostrzeżenia się stosował. Dziś skutkiem tego wały w parku smutny bardzo widok przedstawiają, niedosyć że boki są poobrywane w skutek powodzi, ale środek tychże wałów tak jest miejscami stratowany kopytami końskiemi, że używać spaceru w parku niepodobna, bez narażenia nóg na łamanie lub zwichnięcie. Dla położenia więc tamy raz na zawsze tego rodzaju pomyłkom, śmiem zaproponować praktyczne bardzo obarjerowanie, jakie jest w tym celu zastosowane w Botanicznym ogrodzie i w Łazienkach w Warszawie. Przy każdym początku lub zakończeniu tak ścieszki jak i wału, należy urządzić w poprzek ścieszki dwie barjery, wysokie przynajmniej na 2 łokcie wzdłuż obok siebie, jedna od drugiej oddalona na szerokość jednej osoby, a trzecią taką samą barjerę równolegle od tamtych dwóch ustawioną niedalej jak 3/4 łokcia, tak aby między temi trzema barjerami jedna tylko osoba przejść mogła. Prócz tego, należałoby przy głównych wejściach do parku urządzić ogłoszenia na słupach jasno i wyraźnie wzbraniające konną jazdę po ścieszkach przeznaczonych dla pieszych. Jedna bowiem jest tylko droga do jazdy w parku t. j. od tylnych zabudowań fabryki Braci Repphan do domku ogrodnika; wszystkie więc boczne ścieszki które ta droga przecina, powinny być zaopatrzone w punktach styczności w powyżej wzmiankowane barjery. W podobny sposób urządzoną barjerę, widziałem kiedyś wprost gmachu więziennego przy wejściu do alei topolowej prowadzącej na most w zeszłym roku postawiony.

*) O ile nam wiadomo, jeszcze w roku zeszłym ściek, o którym mowa, przyprowadzonym został do normalnego stanu, niewątpimy jednak, że jeżeli dokonane roboty okażą się niedostatecznemi władza miejscowa nie zaniedba poczynić koniecznych dopełnień. (Przyp. Red.)

**) Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż poczyniono już stosowne kroki, aby fakt ten nie powtarzał się więcej. (Przyp. Red.)

## ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

*przez*

**A. M. J.**

(*Ciąg dalszy*).

— Jakim sposobem żona pańska umarła,—zapytał raz obrońca więźnia, naradzając się z nim nad środkami obrony.

— Nic nie wiem, ktoś obcy widać musiał zakraść się do pałacu w celu spełnienia tej zbrodni, zdaje się nawet, że to nie jeden ale kilku musiało być ludzi, gdyż niepodobnem byłoby pojedynczemu człowiekowi, położyć kobietę na ziemi i obwinąć ją suknem, bez żadnego z jej strony oporu. Co do mnie, sądzę, że zbrodniarze weszli do pałacu, zabili panią de Civrac a postyszawszy chałas, pierw nim zdążyli mnie okraść— uciekli.

— Gdzież pan byłeś natenczas, jestem pańskim obrońcą, powinieneś mi we własnym interesie powiedzieć szczerą prawdę.

— Spałem w swoim pokoju.

— A pokój ten...

— Znajduje się obok sypialni mojej żony.

— I nic pan nie słyszałeś?

— Nic.

— A jednakże świadkowie zeznają, że wśród nocy słyszeli głośne wybuchy śmiechu w pokoju pani de Civrac.

Wreszcie... słuchaj mnie pan uważnie, w Anglji można wiele zrobić za pomocą pieniędzy...

Jeżeli byli wspólnicy, ci nie wątpliwie wydadzą głównego sprawcę. Dlatego radzę panu ogłosić we wszystkich dziennikach, że temu kto zatrzyma albo też wskaże mordercę pani de Civrac wypłaconem zostanie dwa tysiące funtów szterlingów.

Jakkolwiek pan de Civrac z góry przekonanym był, że sprawca się nie znajdzie, zgodził się jednak na myśl adwokata, będąc pewnym, że chociaż to nie pomoże do jego sprawy, w każdym razie mu nie zaszkodzi.

W kilka dni jednakże po ogłoszeniu nagrody, ku wielkiemu zdziwieniu jego, dwóch ludzi przyprowadziło z sobą przed sędziego śledczego jakiegoś związanego człowieka.

Człowiek ów oświadczył urzędnikowi, że jest mordercą miss Jenny.

### XI.

### Bracia.

Pan de Civrac w pierwszej chwili nie chciał wierzyć adwokatowi, który mu przyniósł tę wiadomość.

— Jesteś pan ocalonym,—rzekł tenże, prawdziwy morderca pańskiej żony, został już uwięziony, a trzy którzy go przyprowadzili wypłacitem przyobiecaną nagrodę. Przekonany byłem, że się tak stanie jakem to panu powiedział. Morderca był już stawiany do protokółu, nic jednak nie chciał więcej zeznać nad to, że jest winnym, ale dotąd, dopokąd nie będzie stawionym przed sądem przysięgłych, postanowił na wszelkie inne pytania odpowiadać milczeniem.

Pan de Civrac nie mógł jasno zdać sobie sprawy z tego wszystkiego co słyszał, zdawało mu się to tak nieprawdopodobnem, tak dziwnem i tak niepojętem, iż myślał przez chwilę, że śni lub też go obłęd ogarnął. Musiał jednak uwierzyć gdy go wypuszczono z więzienia. Zobaczywszy się wolnym pan de Civrac polecił pełnomocnikowi swemu zrealizowanie nieruchomości spadłych na niego po śmierci żony i sam bezzwłocznie powrócił do Francji.

Więzień, który przyznał się do winy, za kilka dni miał być stawionym przed sądem przysięgłych.

Był to młody człowiek, wieku lat dwadzieścia pięć najwyżej liczący, łagodnych rysów twarzy, które bynajmniej nie oznaczały zbrodniarza. Patrząc nań powątpiewano nawet czy był wstanie popełnić zbrodnię o jaką się sam oskarżał, lecz ponieważ trwał ciągle w swoich zeznaniach, musiano go stawić przed sądem.

W pierwszej chwili przed urzędnikiem śledczym więzień zeznał, że się nazywa Jakóbem Ribell,

Słyszałem, że ma być urządzony mostek na nowym kanale w parku, wartoby więc, aby choć jeden most w tak pięknym spacerowym ogrodzie odznaczał się trwałością i gustem estetycznym; czyby więc nie można było urządzić mostek żelazny półkolisty, tak zwany rzucony, bez żadnej arkady, a przytem lekki, któryby nietylko użytek ale i prawdziwą ozdobę ogrodu mógł stanowić. *)

— I znów na cichej ulicy Łaziennej zawarczały koła pojazdów, zatrzymujących się przed salą koncertową; trudno było przecisnąć się do wejścia. Nic dziwnego; dawał koncert nadworny skrzypek księcia Heskiego pan Frieman, którego publiczność tutejsza uczcić chciała licznem zebraniem się, dla wynagrodzenia mu zawodu doznanego skutkiem dziwnych nieporozumień, mniej więcej dwa lata temu.

Deklamacja u pana Friemana pełna duszy i szlachetnego uczucia, prostota przy wykonaniu największych trudności, ton słodki i wyniosły zarazem, niepomierna wprawa w wykonaniu skoków, stacatto, flażeoletów i czystych akordów, oto zalety gry p. Friemana.

O ile mogliśmy zauważyć, publiczności, z którą pod tym względem najzupełniej dzielimy przekonanie, podobały się szczególniej: *„Wspomnienia Wilna“* (utworu koncertanta) owiane tchnieniem rzewności i nokturn Szopena w miejsce zapowiedzianego romansu Ryszarda Wagnera, przezwanego słusznie muzykiem przyszłości, jako wynalazcy nieznanych dotąd efektów polyfonicznych i melodji nieskończonego okresu.

Program koncertu urozmaiciła śpiewem swoim pani Bielińska amatorka z Poznania, której przyznając należną słuszność, pochwalimy przedewszystkiem za wybór utworów ojczystej muzy nieodżałowanego Moniuszki.

Oby wszystkie śpiewaczki a zwłaszcza amatorki występujące w koncertach, dawały pierwszeństwo narodowym dźwiękom, a wtedy ucho słuchaczów pobłażliwszem się staje, i w innych razach rażące usterki nikną w entuzjastycznym oklasku uniesienia.

Na fortepjanie z tutejszej fabryki p. Hinca, akompaniował ze zwykłą starannością i precyzją p. Drobniewski.

Żałujemy, iż nie mogliśmy znajdować się na drugim koncercie p. Friemana, którego artystyczne wykonanie o ile słyszeliśmy od kompetentnych znawców przechodziło wszelkie oczekiwania. Uznawano także metodę śpiewu p. Bielińskiej, z której wnieść było można, że umiałaby pokierować talentami powierzonemi jej przewodnictwu.

*) Projekt rzucony za późno; wkrótce bowiem rozpocznie się budowa mostka drewnianego. którego koszt nie przeniesie kilkuset rubli. Za tak więc małą summę ani by myśleć nie można o mostku żelaznym. (Prz. Red).

— W poznańskiem zawiązuje się towarzystwo akcyjne w celu kupna lasów w kraju naszym i użytkowania z nich w sposób racjonalny i zagospodarowania wedle zasad leśnych.

— I znowu nowy fakt gwałtownej kradzieży. W nocy z poniedziałku na wtorek rzezimieszki dobijali się do mieszkania ks. M. w domu przy kościele Ś-go Mikołaja, lecz spłoszeni krzykiem rozbudzonego lokatora, czmychnęli, aby nie wpaść w ręce nadbiegających domowników.

— W niedzielę od osoby podejrzanej odebrany został czarny kamlotowy parasol, który można odebrać za udowodnieniem własności w biurze W-go Policmajstra.

— Wkrótce ukaże się w oddzielnej odbitce drukowana w „Kaliszaninie“ „Ustawa Towarzystwa opieki nad rannymi i chorymi wojownikami.“

— Kapituła kaliska składa najuprzejmiejsze dzięki za ofiarowane do ołtarza Ś-go Józefa kwiaty przez WW. Parczewską i Kowalskiego Rejenta.

— W dniu 12 b. m. i r., w mieście Warcie zakończyła życie staruszka Barburska, doczekawszy się później bo 107 lat wieku. Nieboszczka do ostatniej chwili miała dobry wzrok, pamięć i była nadzwyczaj rzeźką.

— Z dobrowolnych składek na wpisowe dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum zebrane zostały następujące kwoty: od M. W. S. 30 kop., W. F. rs. 1, W. H. 5 rs., S. Z. 1 rs., H. F. 3 rs., razem 10 rs. 30 kop. Z tych rs. 10 wniesiono do kassy gubernjalnej jako wpisowe za Makarewicza ucznia klassy II A; zaś kopiejek 30 przeznaczono na oprawę podręczników wypożyczanych biednym uczniom z bibljoteki gimnazjalnej do czasowego użytku.

Nadto gmina izraelska oprócz 90 rubli wniesionych w pierwszem półroczu, wniosła wpisowe za kilkunastu uczniów swego wyznania, a mianowicie: za Landau Adolfa, Friede Jakóba i Szweizera Michała z klassy przygotowawczej po rs. 6; za Weintrauba Józefa, Bette Marcellego, Dauma Ludwika, Friede Salomona, Beatusa Henryka, Szwarcmana Elimelicha, Strykowskiego Izaaka z klassy 1-ej; Dauma Henryka, Neumana Dawida, Leder Abraama z klassy II-ej; Beatusa Ejzyka z klassy II-giej; Beatusa Ejzyka z klassy V-ej; Buchnera Henryka, Friede Henryka z klassy VI-ej; Sachsa Henryka z klassy VIII-ej po rs. 10, razem rs. 158.

Nareszcie W. Tykociner wniósł całoroczne wpisowe w ilości rs. 20 za Grünbauma Henryka ucznia klassy VIII i W-na Nieniewska, o ile mi wiadomo, wniosła całoroczne wpisowe za pięciu uczniów w ilości rs. 100.

Poczytuję sobie za przyjemny obowiązek, w imieniu swojem, Rady Pedagogicznej i biednych uczniów, którzy otrzymali wsparcie, szlachetnym ofiarodawcom niniejszem oświadczyć serdeczne podziękowanie, szczególniej zaś wdzięczność i prawdziwy szacunek winien jestem wyrazić tutejszej gminie izraelskiej a osobliwie jej godnemu przedstawicielowi W-mu Heimanowi, za szczerą chęć i skwapliwą gotowość w niesieniu pomocy biednej a pragnącej uczyć się młodzieży.

Summa tak znaczna i w czasie bardzo krótkim zebrana, najlepiej świadczy o szlachetnem usposobieniu członków tutejszej gminy izraelskiej i jej szanownego przedstawiciela i chociaż wewnętrzne przekonanie, że się spełniło dobry uczynek najprzyjemniejszą jest nagrodą, niemniej jednak ja ten dobry uczynek podaję do publicznej wiadomości, i już przedtem doniosę o nim wyższej władzy nieomieszkałem. Dyrektor Gimnazjum *A. Sawicki.*

— Dnia 2 i 3 maja r. b. odbędzie się w Wrocławiu *wystawa owiec*, ósma z kolei. Sądząc z liczby zamówień okazów, nawet z zagranicy, rokować można wystawie świetne powodzenie.

— Z ostatniego sprawozdania warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu okazuje się, iż instytucja ta wzrosła niepomiernie, wykazując w stanie czynnym i biernym przeszło 11 miljonów rubli a w depozycie do miljona rubli. Byłoby do życzenia, aby wspomnione towarzystwo urządziło filje swoje w znaczniejszych miastach królestwa.

— Tutejsze gosposie narzekają, iż mleko, śmietanka i śmietana sprzedawane z wozów na targu, bywają przez przekupniów zaprawiane dla zwiększenia ilości produktu i nadania mu korzystniejszego pozoru. Na tę okoliczność zwracamy uwagę kogo należy.

— Krzątają się u nas około utworzenia wystawy starożytności w rzeźbach, monetach, obrazach, sprzętach i t. p., z przeznaczeniem dochodu na korzyść zakładów dobroczynnych.

— *„Zorza“*. Pismo illustrowane tygodniowe dla ludu wiejskiego i miejskiego, to jest dla włościan, rzemieślników, służących dworskich, wiejskich i miejskich, zawierające artykuły pouczające i zajmującej treści jako to: wiadomości z nauk i wynalazków, artykuły moralnej i religijnej treści, powieści, podróże i t. p. Wychodzi w roku bieżącym w tychże samych warunkach co w przeszłym, to jest: na pocztę rocznie kosztuje rs. 3— półrocznie rs. 1 kop. 50 — kwartalnie kop. 75 — w Warszawie zaś rocznie rs. 2 kop. 40 — półrocznie rs. 1 kop. 20 — kwartalnie kop. 60. Pre-

---

prawdziwem jednak jego nazwiskiem było Abel Richard, co przy ostatecznem dopiero badaniu wyjawił.

Jakim sposobem Abel Richard mógł popełnić zbrodnię? Abel do chwili uwięzienia, z ojcem i dwoma swymi braćmi, zamieszkiwał w małem miasteczku niedaleko Londynu.

Rodzina ta żyła w szczęściu, kochając się serdecznie, Samuel Richard ojciec trojga dzieci, miał brata żyjącego bardzo bogatego. Brat ten przebywał w Kalkucie, zkąd rok rocznie przesyłał Samuelowi dość znaczny zasiłek pieniężny, za pomocą którego ten ostatni utrzymywał dom i był w możności dać dzieciom swoim staranne nawet wychowanie.

Nieszczęściem jednak synowie nigdzie nie mogli znaleźć odpowiedniego do zdolności swych pomieszczenia.

Jeden z nich najstarszy, ukończył kursa lekarskie, lecz dla młodego jeszcze wieku nie miał żadnej praktyki.

Drugi był malarzem, ponieważ jednak był początkującym w swoim zawodzie, nikt obrazów jego nie kupował.

Abel tylko najmłodszy z braci, za prowadzenie ksiąg rachunkowych w fabryce bawełny, bardzo skromne otrzymywał za pracę swą wynagrodzenie.

Takim więc sposobem ojciec i synowie utrzymywali się jedynie z renty, którą im przysyłał stryj z Kalkuty. W wydatkach ich wprowadzono był jednak taki ład i oszczędność, że nieświadomym istotnego położenia rzeczy, zdawało się, że żyją w zamożności. Jednakże pomimo ścisłych rachunków, wydawali na utrzymanie do mu wszystko co do grosza, tak, że zaledwie koniec jednego roku z początkiem drugiego można było związać.

Nadszedł przecież fatalny dzień, w którym od dwudziestu lat regularnie przychodziły pieniądze z Indji, gdy zwykłej tej posyłki Samuel nie odebrał.

Oczekiwano jej dni kilka z niecierpliwością, niecierpliwość wkrótce zmieniła się w obawę.

W kassie ani szylinga nie pozostało.

Co było czynić, komu się zwierzyć w tak krytycznem położeniu?

Czekano jeszcze, czekano długi czas jeszcze, chcąc żyć, zmuszeni byli zaciągnąć drobne pożyczki u bliższych przyjaciół, a gdy ci zamknęli swoje kassy, brać na kredyt u dostawców. Po upływie jednak miesiąca kupcy odmówili dalszego kredytu a wierzyciele domagać się zaczęli zaciągniętych u nich pożyczek.

Familja Richardów rozpaczała.

Pozostawał im tylko do życia szczupły zasiłek dostarczany przez Abla, znaczyło to jednak tyle co kropla w morzu.

Była to nędza, straszliwa nędza! Wychyliła ona nagle wychudłe swe oblicze wśród szczęścia i dostatków, nędza na którą nie śmiano się skarżyć przed przyjaciołmi, owszem trzeba było w obec nich przywoływać na twarz uśmiech kłamany.

Strasznem było położenie Richardów.

W pierwszych chwilach niedostatku, pozbywano rzeczy mniej konieczne, bez których, chociaż z biedą można się było obejść, w końcu sprzedano niezbędne, za cenę których mogli kupić sobie zaledwie suchy kawałek chleba.

Pewnego dnia rankiem, stary Richard zrozpaczony wyszedł z zamiarem pozbycia swego płaszcza. Starzec straszliwie był zmienionym, zestarzał się, nędza zmieniła go do niepoznania.

Trzej bracia zostali się w domu.

To nie może trwać dłużej, odezwał się starszy gdy zostali sami.

Trzeba nam koniecznie wynaleźć jaki sposób, aby wyjść już raz z tego położenia, ojciec nasz coraz bardziej upada na siłach, musimy postarać się o pieniądze za jaką bądź cenę, dziś nie można się już przed niczem cofać. Grosza nie mamy w domu, winniśmy przeszło dwieście funtów, wierzyciele grożą nam więzieniem, ojciec zagrzyzie się ze zmartwienia. Położenie stało się nie do wytrzymania!

Bracia nic na to nie odrzekli, spoglądali tylko na siebie wzrokiem, w którym straszne malowały się myśli.

— Słuchaj bracie, — rzekł średni, może się znajdzie jeszcze sposób, za pomocą którego będziemy w możności spłacić długi, i przez pewien czas żyć w dostatku, dopóki stryj nie nadeszle nam pensji. Potrzeba jednak aby jeden z nas się poświęcił.

— Nie możemy się już wachać, — zawołali drudzy, cóż potrzeba uczynić, powiedz.

Średni z braci dobył wtedy z kieszeni dziennik i przeczytał ogłoszenie przyrzekające dwa tysiące funtów sterlingów nagrody temu, który wskaże mordercę pani de Civrac—potrzeba więc aby jeden z nas był tym mordercą—rzekł po przeczytaniu.

— Tym zbrodniarzem będę ja — rzekł najstarszy.

— Ja podałem projekt, przeto ja nim być powinienem zawołał średni.

I wszczęła się pomiędzy braćmi gorąca sprzeczka, który z nich miał się poświęcić za innych.

Nakoniec postanowili aby los pomiędzy niemi rozstrzygnął.

Napisali w tym celu na kartkach trzy imiona, wrzucili do kapelusza, jeden z braci kartkę wyciągnął, los padł na Abla. *(D. c. n.)*

numerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych oraz w Redakcji: ulica Krakowskie Przedmieście № 5.

---

† Za duszę ś.p. Józefy z Szarzyńskich **Chotkowskiej**, odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne w d. 28 b. m. o godz. 10 zrana, na które pozostała wnuczka zaprasza. (202)

---

## Korespondencja Kaliszanina.

*Sieradz dnia 17 marca 1876 r.*

Nowa organizacja sądowa wszystkich teraz zajmuje i pismom warszawskim i korespondentom z prowincji, wiele do debatowania dostarcza materjału. W gazecie waszej oprócz krótkiej a pięknie rzuconej myśli z Łęczycy i kilku luźnych wzmianek o sądownictwie, dotychczas z żadnym wyczerpująco traktowanym artykułem nie miałem sposobności spotkać się. I dobrze robicie, nie od tego bowiem istnieć powinno pismo prowincjonalne, aby w obec gradu artykułów o nowej reformie sądowej w prassie warszawskiej, na każdej prawie szpalcie napotykanych, powtarzać miało za panią matką pacierz, na tylokrotnie powtarzany temat.

Nie jest bynajmniej moim celem występować w tej sprawie z komentarzami, i dlatego ograniczę się na doniesieniu czytelnikom „Kaliszanina“ o pracach, jakie w naszym powiecie w tej sprawie przedsięwzięto. Dowiaduję się z pierwszego najwiarogodniejszego źródła, iż komitet powiatu sieradzkiego do wprowadzenia reformy sądowej ustanowiony, wygotował już projekt podziału gmin na przyszłe okręgi sądowe, z oznaczeniem zarazem wysokości uposażenia sądów i miejscowości, w których posiedzenia sądów odbywać się mają. Powiat sieradzki był pierwszym ze wszystkich innych powiatów w gubernji, który przesłał do wyższej władzy projekt, za co komitet w nagrodę gorliwej pracy od JW. Naczelnika gubernji kaliskiej otrzymał podziękę i pochwałę.

Okręgów takich w naszym powiecie ma być *pięć*, a mianowicie.

Okręg 1-szy sieradzki z gminami: Męka, Charłupia mała, Bogumiłów i Wróblew, z lokacją sądu w Sieradzu. Okręg obejmuje przestrzeni morgów 46,678.

Okręg 2-gi bronszewicki z gminami: Gruszczyce, Godynice, Brzeźno i Klonowa, z lokacją sądu we wsi Bronszewicach. Okręg obejmuje przestrzeni morgów 63,206.

Okręg 3-ci złoczewski z gminami: Złoczew, Majaczewice i Barczew, z kancellarją sądu w Złoczewie. Okręg obejmuje przestrzeni morgów 32,922.

Okręg 4-ty zadzimski z gminami: Dzierżązna rządowa, Zadzim, Wierzchy i Krokocice, z kancellarją sądu we wsi Zadzimiu. Okręg obejmuje przestrzeni morgów 55,092.

Okręg 5-ty szadkowski z gminami: Szadek, Zduńska Wola i Wojsławice, z lokacją sądu w Szadku. Okręg obejmuje przestrzeni morgów 38,936.

Co do ludności, nie mogę jeszcze podać ścisłych danych, przypadnie jednak na każdy okręg od 17 do 19,000 dusz.

Płace zaprojektowano:

Dla sędziego gminnego rs. 400.

Na koszta przejazdów dla tegoż rs. 200.

Dla każdego ławnika (każda gmina daje jednego) po rs. 150.

Dla pisarza gminnego rs. 300.

Na lokal dla sądu gminnego od rs. 60 do 100 (na wsi mniej, w miastach więcej za mieszkanie płaci się).

Na wydatki kancellaryjne rs. 45.

Na utrzymanie dwóch stróży rs. 180.

Etat na utrzymanie sądu okręgowego w przybliżeniu: najwyższy rs. 1885, najniższy rs. 1710. Średnia cyfra podatku z morga dla pokrycia etatu wynosi $4\frac{17}{25}$ kop.

Co nas najwięcej cieży jest to, że na sędziów gminnych przedstawiono po większej części obywateli ziemskich. Spodziewać się tedy należy, iż stereotypowe „suum cuique“ będzie dewizą przyszłych sądów gminnych i że nie zdarzy się więcej, aby gazety jako curiosum ogłaszały wyroki sądów gminnych, jak to się często u nas obecnie przytrafia. Pereat mundus vivat justitia! w najściślejszem słów tych znaczeniu będzie odtąd dewizą wiejskich reprezentantów prawa.

Monotonność naszego życia ma przerwać teatr. Pan Juljan Grabiński, dyrektor teatru zawiadamia doniesieniem teatralnem publiczność miasta Sieradza i jego okolic, iż przyjeżdża doń z towarzystwem swem dla dania 12-tu przedstawień. Pan G. nadmienia, iż repertuar sztuk składa się z najnowszych komedyj i dramatów a przeważnie z oper serjo, oper komicznych i operetek, a mianowicie: Halka, Flis, Lukrecja Borgia, Wolny Strzelec, Córka pani Angot, Piękna Helena, Życie Paryzkie, Mały Faust, Perichola, Pensjonarki, Lekka Kawalerja, Dzwonek, Piękna Galatea, Bursze, Płaczka, Śmieszek i t. p. Mało które z wymienionych sztuk publiczności naszej są znane, albowiem tu jeszcze nigdy nie były grywane a że ciekawych się znajdzie dosyć, o tem bynajmniej nie wątpię. Lecz co nam poszło w niesmak, jest to, że p. G. zamierza dawać 5 razy na tydzień przedstawienia. Znając aż nadto dobrze stosunki miejskie, radziłbym szan. dyrektorowi, iżby zamiast 5, tylko 3 dawał reprezentacje na tydzień a nie chcąc sobie nad program więcej zająć czasu w naszem mieście, cyfrą 12 przedstawień do 8 zredukował.

Wszak nawet w gubernjalnych miastach żadna trupa 5 przedstawień na tydzień nie daje, a jeżeli się to gdzieś zdarza, pociąga to tylko za sobą materjalne straty dla dyrektora. Cóż tu dopiero od naszego partykularza wymagać?...

Jakkolwiek bądź, życzymy ze swej strony towarzystwu wytrwałości i najświetniejszego powodzenia, albowiem jak słychać ze wszech miar na to zasługuje.

*Maksymiljan Kempiński.*

---

## W smutku.

Ciszej, biedne me serce! Zkąd ci znów te żale,
Zkąd ta boleść tak wielka? co to wszystko znaczy?
Czyżbyś szczęścia zachciało w wędrówce tułaczej,
A los jedną niedolę sądził ci w udziale?

Jako morza, nierówno biegą życia fale:
Każda szumi inaczej, uderza inaczej;
Jedna smutku łzy niesie, lub jęki rozpaczy,
Inna szczęścia uśmiechy, a inna... nic wcale.

Więc uspokój się, biedne! Wierz mi, przejdą burze,
I znów słońce zabłyśnie oczyma jasnemi;
Miną słoty — znów wiosna uśmiechnie się ziemi,
Znowu piękno i radość rozleje w naturze.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Tak i duch nasz nie żyje smutkami samemi,
Lecz naprzemian spotyka — raz ciernie, to róże.

*B.*

---

## Przegląd polityczny.

Przed kilku dniami donoszono z Białogrodu serbskiego o wynikłem tamże przesileniu gabinetowem. Ze względu na drażliwe i krytyczne położenie kwestji wschodniej, przesilenie takie powinno było być jaknajprędzej przez księcia usunięte. Tymczasem nie wiemy dotąd nic o przebiegu zagadkowej kryzys. Przed samym jej wybuchem pisano ze stolicy Serbji do *Pol. Corr.*: „Sytuacja jest ciągle naprężoną. Onegdaj i wczoraj o niczem nie mówiono tylko o konieczności kategorycznych postanowień rady ministrów. Dziś słyszymy, że nie mogło przyjść do żadnego postanowienia. Jedynym pozytywnym rezultatem kilkodniowej narady ministerjalnej jest rozterka w łonie samego gabinetu, która prawdopodobnie przesilenie wywołała. Niektórzy ministrowie wzięli do serca coraz usilniejsze ostrzeżenia dyplomatycznych reprezentantów zagranicy i nie chcą brać udziału w zuchwałych przedsięwzięciach. Żądają przeto zmiany gabinetu w jednym lub drugim duchu. Wszyscy tu oczekują niecierpliwie decyzji księcia Milana, który ma być zadowolony z rozterki.

Wczorajsza wiadomość o zawieszeniu broni między Muktar-paszą a powstańcami zdaje się być w związku z tem co dnia 17 b. m. pisano z Dubrownika do gazety Pol. Corr.: Z polecenia czarnogórskiego księcia Mikołaja, we środę dnia 15 b. m. przybyli do Grahowa prezes senatu czarnogórskiego Petrowicz, wojewoda Werbica i senator Boskowicz. Zaraz potem zwołali oni przywódzców powstania hercegowińskiego do Grahowa, żeby im poradzić złożenie broni i przyjęcie reform tureckich, wszystko to w imieniu księcia Mikołaja. Jednocześnie ci czarnogórscy dostojnicy obwieścili w Grahowie dekret książęcy, że odtąd ochotnicy cudzoziemscy, którzyby chcieli uczestniczyć w powstaniu, nie będą bezwarunkowo przepuszczani przez granicę czarnogórską.

Program nowego ministerjum francuzkiego zyskał sobie bezwarunkową pochwałę tylko u dzienników lewego środka *Rép. fr.* chwali go, ale z wielkiemi zastrzeżeniami; gani mianowicie pewną tchórzliwość tonu, dwuznaczność i brak inicjatywy. Organ Gambetty jednak nie grozi, przyrzeka poparcia, prosi tylko o uwzględnienie życzliwej rady. Dzienniki radykalne, ma się rozumieć, wzruszają na cały program ramionami. Dzienniki prawego środka, zwłaszcza orleański *Soleil*, zdradzają dość niezgrabnie niezadowolenie i radzą Dufaure'owi, żeby czemprędzej zerwał z radykalistami. Prasa bonapartystowska i legitymistyczna bezwarunkowo program potępia.

---

# Ogłoszenia.

*Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.*

Zawiadamia publiczność, że w d. 16 (28) marca r. b. o godz. 10 zrana przed odwachem wojskowym w Kaliszu, sprzedawane będą: meble, sprzęty pokojowe, ubranie męzkie, postumenciki, rogi jelenie, noże, widelce platerowane, porcelana i t. p, — *Wiktor Lipski.* (203)

---

*Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.*

Zawiadamia, iż w Rynku przed odwachem wojskowym miasta Kalisza w dniu 16 (28) marca r. b. o godzinie 10 zrana, sprzedawane będą przez publiczną licytację, meble pokojowe i kuchenne, lustra w ramach machoniowych, konsole machoniowe, na kupno których podpisany wzywa.

Kalisz dnia 12 (24) marca 1876 r.

206 *Henryk Müller.*

---

*Rejent Kancellarji Ziemiańskiej w Kaliszu.*

Zawiadamia, iż w dniu 17 (29) marca 1876 r. o godzinie 9 zrana rozpocznie się sprzedaż przez licytację ruchomości do spadku po Leonie Walewskim należących, mianowicie: mebli pokojowych i sprzętów kuchennych i gospodarskich; uprzęży na konie, karet, powozów i różnego rodzaju bryczek, garderoby męzkiej, bielizny i innych drobnych przedmiotów. Sprzedaż ta kontynuować się będzie bez przerwy aż do jej ukończenia w mieście Sieradzu, w domu pod Nr. 510 obok poczty położonym.

191-2-2 Jan Daniel Wojciechowski.

---

*Syndycy ostateczni massy upadłości Edmunda Bergemana w Kaliszu*

zawiadamiają, że na zasadzie uchwały połączonych wierzycieli, oraz sędziego kommisarza massy, odbędzie się w dniu 16 (28) marca r. b. o godzinie 3-ej z południa w kancellarji Trybunału kaliskiego sprzedaż activów czyli należności do massy upadłości przypadających, księgami handlowemi objętych i dotąd niezapłaconych, a to przez publiczną licytację więcej dającemu.

Warunki licytacyjne i spis należności w kancellarji Trybunalskiej u W-go Sekretarza przejrzane być mogą.

Kalisz d. 6 (18) marca 1876 r.

196 *Edmund Grzymski* patron, *Oswald Sznerr.*

---

# FOLWARK

6 wiorst od miasta gubernjalnego Piotrkowa, 2 wiorst od szosse położony w ziemi pszennej, bez żadnych nieużytków włók 12, granice okopcowane w jednym obszarze, łąk dostateczna ilość, dom murowany z piwnicami bardzo dogodny, budynki murowane w jaknajlepszym stanie; może być przyznana i podniesiona pożyczka Towarzystwa Kredytowego 8000 r. jest do zamiany lub sprzedaży z inwentarzem żywym i martwym, lub bez niego; bliższą wiadomość powziąść można u głównego Buchaltera kassy gubernjalnej kaliskiej p. Chmielewskiego. 201-3-1

## Kalendarz astronomiczny kaliski.

| DNIE | | | Słońca Wschód | | Słońca Zachód | | Dnia Długość | | Dnia Przybyło | | Księżyca Wschód | | Księżyca Zachód | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. | | | g. | m. |
| 24 | marca | Piątek | 5 | 56 r. | 6 | 18 w. | 12 | 22 | 4 | 39 | 5 | 35 r. | we dnie | |
| 25 | „ | Sobota | 5 | 54 „ | 6 | 19 „ | 12 | 25 | 4 | 42 | 5 | 44 „ | we dnie | |
| 26 | „ | Niedziela | 5 | 51 „ | 6 | 21 „ | 12 | 30 | 4 | 47 | we dnie | | 7 | 34 w. |
| 27 | „ | Poniedziałek | 5 | 49 „ | 6 | 23 „ | 12 | 34 | 4 | 51 | we dnie | | 9 | 2 „ |

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej